

WTA 125



Partner Strategiczny Polskiego Związku Tenisowego



WARSAW **T-MOBILE** POLISH OPEN

2-8 SIERPNIA 2026

WARSZAWA

LEGIA TENIS & GOLF, UL. MYŚLIWIECKA 4A



WTA UNLOCKED



WTATENNIS.COM/UNLOCKED

**WTA**

DRODZY KIBICE TENISA,

W imieniu WTA Tour, napędzanego przez Mercedes-Benz, z ogromną przyjemnością witam was na turnieju Warsaw T-Mobile Polish Open.

Jako światowy lider kobiecego sportu WTA zrzesza niezwykle zawodniczki, wybitne sportsmenki i prawdziwe ikony. Wiele z nich zobaczycie na kortach w Warszawie, gdzie WTA kontynuuje swoją misję pod hasłem „Rally the World”.

Pamiętajcie, że za każdym meczem stoją niezliczone godziny treningów i przygotowań. To właśnie wasze wsparcie z trybun tworzy wyjątkową atmosferę, która inspirowa zawodniczki do pokazania pełni swoich możliwości.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim partnerom, sponsorom, pracownikom oraz wolontariuszom, którzy nieustannie podnoszą standardy i wspierają naszą wspólną misję rozwoju kobiecego sportu. Zespół WTA oraz organizatorzy WTA 125 Warsaw T-Mobile Polish Open z wielkim zaangażowaniem pracują nad tym, aby zapewnić niezapomniane doświadczenia zarówno zawodniczkom, jak i kibicom.

Rok 2025 był dla WTA rekordowy – turnieje rozgrywane w trakcie całego sezonu obejrzało na żywo ponad cztery

miliony kibiców, a zawodniczki otrzymały bezprecedensową pulę 249 milionów dolarów nagród. Sezon 2026 zapowiada się jeszcze bardziej imponująco, przynosząc światowej klasy emocje zarówno na kortach, jak i poza nim – u boku naszego nowego Partnera Głównego, marki Mercedes-Benz.

Dziękujemy wam, naszym wiernym kibicom, za obecność i nieustające wsparcie. To właśnie dzięki wam każdy turniej staje się naprawdę wyjątkowy. Życzymy wielu inspirujących pojedynków, niezwykłych emocji oraz wspomnień, które pozostaną z Wami na długo.

Witamy na WTA Tour 2026!

Wszystkiego dobrego,

VALERIE CAMILLO
Przewodnicząca WTA



Fot. Michał Jędrzejewski/PZT

SZANOWNI SPONSORZY, PARTNERZY, DRODZY KIBICE,

przed nami czwarta edycja WTA 125, rozgrywanego w tym roku pod nazwą Warsaw T-Mobile Polish Open, czyli najważniejszego i największego zawodowego turnieju tenisa kobiet w Polsce. Już po raz trzeci z rzędu gospodarzem wydarzenia jest Miasto Stołeczne Warszawa, a areną sportowych zmagani pozostają legendarne korty Legii Warszawa przy ul. Myśliwieckiej.

Z ogromną satysfakcją obserwujemy, jak z roku na rok turniej rozwija się pod względem organizacyjnym,

sportowym i wizerunkowym. Najlepszym potwierdzeniem tej dynamiki jest stale rosnące grono partnerów i sponsorów, którzy wspólnie z Polskim Związkiem Tenisowym budują markę wydarzenia o znaczeniu krajowym i międzynarodowym. W tegorocznej edycji partnerami tytularnymi turnieju są Miasto Stołeczne Warszawa oraz T-Mobile Polska. Niezmiennie możemy również liczyć na wsparcie Ministerstwa Sportu i Turystyki, LOTTO – Partnera Strategicznego Polskiego Związku



Tenisowego, PGE Polskiej Grupy Energetycznej – Partnera Głównego PZT w Tenisie Młodzieżowym, a także Aktywnej Warszawy.

Dzisiejsza pozycja WTA 125 Warsaw T-Mobile Polish Open pozwala nam z pełnym przekonaniem stwierdzić, że turniej na trwałe wpisał się do kalendarza najważniejszych wydarzeń sportowych stolicy. Jest nie tylko wizytówką Warszawy, lecz także symbolem ambitnego i konsekwentnego rozwoju polskiego tenisa. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zgłaszanym po ubiegłorocznej edycji podjęliśmy decyzję, że w tym roku impreza będzie miała charakter masowy. Mieszkankom i mieszkańcom Warszawy oraz kibicom z całej Polski dziękuję za tak liczną obecność, energię i wyjątkową atmosferę, którą wspólnie tworzymy na trybunach.

WTA 125 Warsaw T-Mobile Polish Open to nie tylko sportowa rywalizacja na najwyższym poziomie, lecz także ważny element systemu szkolenia i rozwoju polskich zawodniczek. Poprzednie edycje udowodniły, że nasze reprezentantki potrafią skutecznie rywalizować z międzynarodową czołówką. Szczególnie miło wspominamy sukces Martyny Kubki i Weroniki Falkowskiej, które w 2024 roku triumfowały w grze podwójnej. Rok później obie ponownie zameldowały się w finale, występując wówczas po przeciwnych stronach siatki u boku zagranicznych partnerek. W 2023 roku do półfinału gry pojedynczej dotarła Maja Chwalińska, czyli późniejsza finalistka Roland Garros. Turniej jest jedną z niewielu okazji, aby zobaczyć na żywo zawodniczki z całego świata – także obecne bądź przyszłe gwiazdy kobiecego touru.

Tegoroczna edycja niesie również wiele atrakcji skierowanych do rodzin oraz miłośników aktywnego stylu życia. Rozbudowana Strefa Kibica oraz organizowany po raz pierwszy jako wydarzenie towarzyszące turniejowi Narodowy Dzień Tenisa stworzą przestrzeń do wspólnej zabawy, sportowej edukacji i promocji zdrowego trybu życia. Wierzę, że będzie to doskonała okazja do odkrywania tenisa przez najmłodszych oraz integracji całego środowiska.

Szczególną atrakcją finałowego dnia będą mecze pokazowe z udziałem znanych postaci świata kultury, mediów i sportu, a także pokaz tenisa na wózkach z udziałem czołowych polskich zawodników. Będzie to ważny wyraz wartości, które przyświecają Polskiemu Związkowi Tenisowemu – otwartości, dostępności oraz integracji poprzez sport.

Tegoroczny turniej będzie szczególnie również za sprawą Alicji Rosolskiej – wyjątkowej tenisistki, która podczas WTA 125 Warsaw T-Mobile Polish Open pożegna się z zawodowym tenisem.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim sponsorom i partnerom wspierającym turniej. Dziękuję za zaufanie, zaangażowanie oraz wspólną wizję rozwoju polskiego tenisa. Wyrazy uznania kieruję również do pracowników biura Polskiego Związku Tenisowego, wolontariuszy, dzieci podających piłki, sędziów, obsługi technicznej oraz wszystkich osób, których codzienna praca pozwala realizować to wydarzenie na najwyższym poziomie organizacyjnym.

Życzę niezapomnianych sportowych emocji, inspirujących spotkań oraz satysfakcji z uczestnictwa w wydarzeniu, które z dumą promuje Warszawę, polski tenis oraz wartości, jakie niesie ze sobą sport.

Z wyrazami szacunku,

DARIUSZ ŁUKASZEWSKI
Prezes Polskiego Związku Tenisowego



POLSKI ZWIĄZEK TENISOWY

OFICJALNE PROFILE
POLSKIEGO ZWIĄZKU
TENISOWEGO

ZAOBSERWUJ



@pzt_tenis



Polski Związek
Tenisowy



@pzt_tenis



@pzt_tenis



POLSKI ZWIĄZEK TENISOWY



ALICJA Z WARSZAWY



Kibice z Pudelka, których interesują tylko gwiazdy i ich świat, być może w ogóle tego nie zauważą. Trzeba tenis znać i cenić naprawdę, by zrozumieć, że podczas turnieju WTA 125 Warsaw T-Mobile Polish Open dzieje się coś istotnego dla tego sportu: karierę kończy Alicja Rosolska.

To nasza najlepsza deblistka ostatnich lat, półfinalistka Wimbledonu w deblu, finalistka US Open w mikście, zwyciężczyni dziewięciu turniejów WTA w deblu.

Rosolska miała zarazem szczęście, jak i pecha. Szczęście, bo grała w czasach dla polskiego tenisa najlepszych i pecha, bo jej osiągnięcia nieco przesłoniło to, co zrobili najpierw Agnieszka Radwańska, Jerzy Janowicz i Łukasz Kubot, a potem Iga Świątek i Hubert Hurkacz.

Debliści są zresztą do tego cienia przyzwyczajeni, ta bardzo widowiskowa specjalizacja zeszła na drugi plan, gdy zrezygnowali z niej najlepsi singliści. Kiedyś sformułowanie "znakomity deblista" było nobilitujące, później stało się jakby usprawiedliwieniem dla niespełnionej singlowej kariery.

Już mniej więcej ćwierć wieku temu był pierwszy zamach na grę podwójną liczących pieniądze organizatorów turniejów. Wówczas debel się obronił, zwyciężył szacunek dla tradycji, pojawiły się godziwe pieniądze w puli nagród i debliści odżyli. Teraz mamy zamach

numer dwa, jeśli się powiedzie, debel zejdzie definitywnie na boczny kort.

Byłoby bardzo żal tej gry, która dawała szansę na radość i sukcesy takim jak Rosolska.

20 lat obecności na głównym globalnym korcie to doświadczenie cenne dla tych, którzy zechcą z tego skorzystać. Sportowcy tacy jak Rosolska, refleksyjni – o czym świadczą jej ostatnie telewizyjne komentarze – z sukcesami i wiedzą z pierwszej ręki, bywają dla tenisowej młodzieży cenniejsi niż ci spełnieni sportowo i celebrycko, bo chcą jeszcze coś sobie i innym udowodnić. Wśród najwybitniejszych tenisowych trenerów jest wielu takich, którym kariery się udały, ale nie do końca.

Przede wszystkim właśnie oni, tacy jak Rosolska, nie raz już udowodnili, że ostatni mecz to nie koniec, lecz nowy początek, bo jest jeszcze dużo do wygrania. Czekam na kolejne zwycięstwa Alicji z Warszawy. Pamiętam, jak zaczynała zawodową karierę na kortach Warszawianki w turnieju J&S Cup. Teraz przyjdę na Legię, by zobaczyć, jak zaczyna nowy etap w życiu.



TENIS ZAWSZE SPRAWIAŁ MI PRZYJEMNOŚĆ

– Łączyłam pokolenia. Te się zmieniały, a ja wciąż podążałam swoją deblową ścieżką. Nigdy nie byłam numerem jeden, ale w ogóle mi to nie przeszkadzało – mówi uczestniczka 45 turniejów wielkoszlemowych Alicja Rosolska.

WTA 125 Warsaw T-Mobile Polish Open to dla pani ostatni turniej w zawodowej karierze. Czuć żal czy ulgę?

Alicja Rosolska: – To wszystko chyba jeszcze do mnie nie dociera. Myślę, że zrozumieć sytuację dopiero, kiedy skończy się ostatni mecz i będę wiedziała, że nie muszę kolejnego dnia iść na trening. Zejdzie ze mnie adrenalina turniejowa. Pewnie wtedy poczuję, jak mi jej brakuje. Jednocześnie się jednak cieszę, bo widzę, że coraz trudniej znaleźć mi czas na trening. Pograłam tyle, ile mogłam. Został lekki niedosyt, bo nie wygrałam turnieju Wielkiego Szlema. Będę musiała z tym żyć. Teraz po prostu cieszę się, że jestem w Warszawie, w domu, gdzie będę mogła pożegnać się z zawodowym tenisem.

Pamięta pani swój pierwszy w zawodowej karierze?

– To było na Warszawiance, dostałam dziką kartę do turnieju J&S Cup. Grałam eliminacje do turnieju

deblowego. Pamiętam też eliminacje singlowe, gdy podczas spotkania z Robertą Vinci leciała mi krew z nosa. Nie wiedziałam, co się dzieje, a fizjoterapeutki mówiły do mnie po angielsku i ja nic nie rozumiałam. Patrzyłam na kibiców. Wyobrażałam sobie, że wielu się ze mnie śmieje. Byłam bardzo zestresowana.

Jakie ma pani najpiękniejsze wspomnienie?

– Trudno wybrać jedno. Pierwsze to finał mistrzostw Polski do lat 12 w Łodzi – grałam w parze z siostrą, byłyśmy o głowę niższe od przeciwniczek. Przegrałyśmy, ale to było fajne wyzwanie, które dało mi dużo radości. Drugie to wygrany mecz z Agnieszką Radwańską przeciwko Hiszpankom w Barcelonie, który dał nam awans do Grupy Światowej Pucharu Federacji. Trzecim jest moje pierwsze zwycięstwo w turnieju rangi WTA. Numer cztery – wejście na otwarcie igrzysk olimpijskich w Pekinie, które zrobiło na mnie większe wrażenie niż



później sam mecz. No i do tego półfinał Wimbledonu oraz finał US Open, czyli największe sukcesy.

Najpierw wymieniła pani igrzyska olimpijskie, a dopiero później sukcesy wielkoszlemowe...

– Mecze z orzełkiem na koszulce, także w reprezentacji Polski, zawsze budziły we mnie mnóstwo emocji. Pamiętam i sukcesy, i porażki.

Może deblistkom łatwiej docenić grę dla reprezentacji, bo dla was tenis nigdy nie był wyłącznie sportem indywidualnym?

– Może tak być, ale mnie po prostu rodzice wychowywali w sportowym duchu. Chodziłam do klasy lekkoatletycznej, zawsze oglądałam igrzyska i mistrzostwa świata. Uwielbiałam każdy sport, sama chciałam grać we wszystko. A kiedy jako dziecko oglądasz ceremonię otwarcie igrzysk, to później, będąc już po drugiej stronie kamery, wrażenie z wyjścia na stadion jest wyjątkowe.

Grała pani zarówno w czasach Agnieszki Radwańskiej, jak i Igi Świątek. Czuła się pani w cieniu tych wybitnych singlistek doceniana?

– Zawsze szłam swoją drogą. Czułam, że łączę pokolenia. Te się zmieniały, a ja wciąż podążałam swoją deblową ścieżką. Nie było w tym żadnej zazdrości, która pojawia się czasami w grze singlowej. Wszyscy zawsze traktowali mnie życzliwie. Nigdy nie byłam numerem jeden, ale w ogóle mi to nie przeszkadzało. Lubię robić swoje w ciszy i spokoju.

Policzyła pani w ilu turniejach Wielkiego Szlema zagrała?

– Sama nie, ale podczas Wimbledonu usłyszałam, że zepsułam sobie statystyki, bo miałam po szesnaście występów w Australian Open, Roland Garros i US Open, a w Londynie pojawiałam się po raz siedemnasty. To daje 65.

To robi na panie wrażenie?

– Kiedy ktoś powiedział, że jestem na swoim 40. turnieju wielkoszlemowym, pomyślałam: „Mój Boże! Tyle prób i jeszcze nie wygrałam”. To niby dołujące, ale ja cieszę się, że zdrowie pozwoliło mi co roku brać udział w największych imprezach. Spotykałam na swojej

drodze trenerów, którzy czuli niedosyt. Mówili: „Gdybym to wiedział albo umiał wcześniej...”. Ja tak nigdy nie miałam. Po prostu zbierałam doświadczenia, korzystałam z nich i starałam się być najlepszą zawodniczką, jaką mogę. Zawsze cieszyłam się tym, co mam – nawet, kiedy dziennikarze zaczęli mi wyliczać serie przegranych meczów. Ja brałam to za nowe wyzwanie. Babcia zawsze mi powtarzała: „Trzeba umieć przegrywać”. Tego się nauczyłam. A wielu tenisistów ma z tym problem, popada w depresję. Ja z tenisa zawsze czerpałam przyjemność.

Marzę o własnym klubie z tenisem i padlem. Moja mama była trenerką, wychowywałam się na kortach. Doceniam takie dzieciństwo. Chciałabym, żeby moi synowie mieli podobne

Kiedy zrozumiałaś, że chcesz specjalizować się w grze podwójnej?

– Klaudia mnie namówiła. Ryszard Krauze po finale w Sopocie zaproponował nam miejsce w Prokom Team, ale warunkiem było to, że skupiamy się na deblu i będziemy damską wersją pary Marcin Matkowski – Mariusz Fyrstenberg. Klaudii się to spodobało. Wyjaśniała, że lepiej grać deble na dużych turniejach niż tłuc się pociągami po zawodach niższej rangi. Uznałam, że mogę spróbować. Rodzice też doradzili mi, żebym odpuściła studia – a chciałam iść drogą mamy na AWF – i skupiła się na tenisie. Zagrałyśmy kilka większych turniejów, ranking singlowy spadł. Wróciło pytanie: duże turnieje deblowe czy mniejsze singlowe. Te pierwsze nam się spodobały.

Ma pani rywalkę albo rywala, który szczególnie zapadł w pamięci?

– Bywały zawodniczki, które nawet nie mówiły w szatni „cześć”, więc żartowałyśmy, że przy smeczach ręka nam nie zadrży, ale nie przychodzi mi dziś do głowy żadne konkretne nazwisko.

A pani czuła się lubiana?

– Czułam się lubiana i czułam się dobrze zarówno wśród deblistek, jak i wśród singlistek. Miałam kiedyś taki okres, gdy podczas turniejów często chciała ze mną trenować Garbine Muguruza. Mogła ze mną spokojnie porozmawiać, nie czuła rywalizacji, nie musiała się stresować.

Dziś szatnia tenisowa jest inna niż kilkanaście lat temu?

– Dużo zmieniły telefony. Więcej jest dramatów, dziewczyny częściej płaczą, bo coś się stało w sieci. Mnie to trochę ominęło. Kiedyś, publikując jakąś treść, co chwila sprawdzałam, kto ją polubił, a kto nie. Czułam, że się od tego uzależniam. Liczyłam lajki, porównywałam się. Zaczęłam o tym wszystkim czytać, złapałam dystans. Może zbyt duży, bo dziś tenisistki często muszą być nie tylko zawodniczkami na korcie, ale znajdować też czas na media i sponsorów.

Ma pani poczucie, że mogła pod względem wizerunkowym i finansowym wycisnąć z tej kariery więcej?

– Pewnie były momenty, gdy można było mocniej postarać się o sponsorów, co przełożyłoby się na większe możliwości.

Ma dziś pani komfort finansowy?

– Nie ma presji, że muszę za chwilę pójść do pracy. Poczułam ją za to kilka lat temu, kiedy zaczęła się pandemia. Mąż zmieniał wtedy pracę, żyliśmy z oszczędności. Były wydatki, a skończyły się wpływy. To był mały szok. Tamten trudny moment przetrwaliśmy, trochę odłożyłam. Na pewno będę chciała się czymś zająć po karierze, ale nie muszę iść do pracy już teraz. Szkoda, że nigdy nie miałam głowy do inwestycji, bo pewnie miałabym dziś większe możliwości.

Jest coś, czego pani żałuje?

– Długo nie miałam szkoleniowca specjalizującego się w grze podwójnej. Kiedy w pewnym momencie zobaczyłam, jak pracują deblistki za granicą, byłam pod wrażeniem tego, jak ich trenerzy czytają grę. Ja zawsze brałam wszystko na czucie, a nagle zobaczyłam, że można

mieć rozpisaną całą taktykę. Trudno było mi na początku przyswoić tyle szczegółowych danych.

Jest tenisistka, która wzbudziła u pani szczególny respekt?

– Nigdy nikogo się nie bałam, a im trudniejsze miałam losowanie, tym bardziej się cieszyłam, bo fajnie mierzyć się z gwiazdami. Nawet grając przeciwko siostrze Williams nie czułam strachu, tylko ekscytację. Przegrałyśmy 6:7, 2:6. Dopiero w tie-breaku pojawiła się większa adrenalina, bo uderzyłam Serenę z woleja. Wyglądała, jakby chciała mnie zabić wzrokiem. Później, przy moim podaniu, Jarka Szwedowa schowała się za raketą, a Serena tak rypnęła return przez środek, że dopiero co wylądowałam, a już miałam piłkę pod nogami. Na korcie, kiedy weszliśmy na mecz, były strasznie nieprzyjemne, jakby chciały powiedzieć: „My tu rządzymy, kim ty jesteś i co tu w ogóle robisz?”. A później były podziękowania, buziaczki i w ogóle: najlepsze koleżanki.

Zdecydowała się pani na macierzyństwo w idealnym momencie kariery?

– Zawsze jako zawodniczka dążyłam do perfekcji, więc trudno było mi znaleźć moment na wciśnięcie pauzy. Kiedy tylko okazało się, że turnieje zaczęto odwoływać przez pandemię, postanowiliśmy z mężem spróbować. Udało się. To był odpowiedni moment, bo zaczynałam już czuć presję, że zaczynam się starzeć, a chciałam dzieci. Zawsze miałam w różnych nieszczęściach sporo szczęścia – także przy udarze.

Rok temu w kwietniu doznała pani udaru niedokrwiennego...

– Miałam sparaliżowaną całą lewą stronę ciała. Nie mogłam mówić, podnieść nogi ani palca, nie działały też mięśnie brzucha.

Jak do tego doszło?

– Była Wielkanoc. Mąż pojechał do pracy w Anglii, zostałam w domu z chłopakami. Położyłam ich spać i chciałam zejść przygotować stół na śniadanie. Nagle poczułam, że nie mogę wstać. Zwaliłam się na bok – tak, jak uczyli mnie po ciąży, żeby nie angażować mięśni



brzucha – i doszłam do łazienki. Tam położyłam się na dywaniku. Znow nie mogłam wstać. Ręka ślizgała mi się po ramie wanny. Leżałam tak godzinę. Przeczołgałam się do pokoju, zadzwoniłam do siostry. Nie chodziło o ambulans. Chciałam, żeby pomogła mi z dziećmi, jeśli dalej będę się źle czuła. Była pierwsza w nocy. Wkrótce oddzwoniła mama. Bełkotałam. Rodzice przyjechali pół godziny później. Kiedy dotarli, wszystkie objawy się cofnęły.

Co było dalej?

– Mama nalegała, żeby tata zabrał mnie do szpitala, bo trzeba wszystko sprawdzić. Zgodziłam się. Lekarz odesłał z Wilanowa na drugi koniec Warszawy, do Szpitala Bielańskiego. Mówił, żebyśmy nie czekali na karetkę, bo każda minuta się liczy. Na miejscu byli bardzo źli, że puścili mnie bez ambulansu. To było ryzykowne. Nie wiedziałam, że istnieje lek, który trzeba podać w ciągu czterech godzin po udarze, a to okno już minęło. Doznałam pełnego paraliżu. Przez pierwszy dzień w szpitalu nie mogłam zrobić nic. Nie umiałam podnieść nogi, ręki. Mój organizm szybko zaczął się jednak regenerować. Poprosiłam siostrę o piłki do ściskania, bo chciałam jeszcze zagrać w tamtym roku Wimbledon. Lekarze powiedzieli, że to dość ambitny plan.

Nie było czasu na strach, tylko od razu weszła pani w tryb zadaniowy?

– Jedna z lekarek pytała tatę, czy ja w ogóle zdaję sobie sprawę z tego, co się z nią dzieje, bo cały czas leżę uśmiechnięta. A ja po prostu podjęłam kolejne wyzwanie. Wiedziałam, że sobie poradzę. Nie będę niepełnosprawna, choć wiadomo, że było takie zagrożenie. Widziałam ludzi, którzy nie mogli mówić, byli karmieni przez słomkę. Ja chciałam pobić rekord i jak najszybciej wyjść od szpitala. Podobno się udało. Tak przynajmniej powiedział mi fizjoterapeuta, który pracował tam od siedemnastu lat. Pomogło zacięcie sportowca.

Udar przyspieszył koniec kariery?

– Tak, ale życie rodzinne – również. Spędziłam rok z dziećmi, mogłam poświęcić im więcej czasu. Nie było wyjazdów, rozstań. Pomieszkaliśmy w domu jak normalna matka-Polka. Ugotowałam obiad, zaprowadziłam syna



do przedszkola. Nie wyzdrowiałam też w stu procentach. Bardzo chciałam wrócić, zagrałam Wimbledon, ale wychodząc na kort czuję pewne braki, ograniczenia w zakresie ruchu. Potrzebuję specjalnej rozgrzewki, inny jest refleks. Nie czerpię już z tenisa takiej przyjemności. Nie chcę też rozstań, wyjazdów bez rodziny, a źle mi z myślą o ciągnięciu ich za sobą po całym świecie.

Co będzie z panią dalej?

– Marzę o własnym klubie z tenisem i padlem. Moja mama była trenerką, wychowywałam się na kortach. Doceniam takie dzieciństwo. Chciałabym, żeby moi synowie mieli podobne. Najpierw muszę jednak przemyśleć inwestycję, poszukać sponsorów. To na dziś marzenie, a nie konkretny plan. Chcę zostać blisko sportu – mogę pójść do telewizji, opowiedzieć o tenisie. Daria Kuczer pytała mnie, czy nie chciałabym jej pomóc jako trenerka, pojeździć po turniejach. Na razie to jednak nie dla mnie. Gdybym chciała dalej jeździć po świecie, to po to, aby grać. Pokój hotelowy to nie jest już jednak moje miejsce. Ono jest przy dzieciach.

Gdy grasz, wszystko gra!

SuperGracze mają moc



Dzięki Wam przekazaliśmy w 2025 roku
ponad **1,7 miliarda złotych** na sport i kulturę.



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

HEJTOUT HEJTOUT HEJTOUT HEJTOUT HEJTOUT HEJTOUT
LOVEIN LOVEIN LOVEIN LOVEIN LOVEIN LOVEIN



**DOBRA
WYMIANA
TO TA BEZ HEJTU**

HejtOutLoveIn.pl



**PODPISZ
DEKLARACJĘ
NIEZGODY
NA HEJT**



TRZEBA WIERZYĆ W PROCES

– Nie mam żadnego konkretnego celu wynikowego. Chcę po prostu pokazać się z dobrej strony przed polskimi kibicami, bo oni zawsze niosą – mówi uczestniczka turnieju WTA 125 Warsaw Polish Open, zawodniczka LOTTO PZT Team Martyna Kubka.

Kiedy słyszysz „Warsaw T-Mobile Polish Open” co pierwsze przychodzi ci do głowy?

Martyna Kubka: – Domowa atmosfera. To turniej, gdzie zawsze czuć wsparcie polskich kibiców, którzy przychodzą i tworzą świetny doping.

A jakie masz pierwsze skojarzenie z nazwiskiem: Alicja Rosolska?

– Wspaniała, empatyczna, pomocna osoba. I oczywiście świetna deblistka. Dobrze pamiętam mój wyjazd na Puchar Federacji do Luksemburga w 2020 roku, gdzie pełniłam funkcję rezerwową. Byłam wtedy z Alą w jednym pokoju. Ten świat był wtedy dla mnie zupełnie obcy, więc zadawałam jej sporo pytań, a ona odpowiadała na każde. Nawet te, które z perspektywy czasu uważam za głupie.

Wasza relacja najwyraźniej rozwinęła się w dobrym kierunku, skoro to właśnie ciebie poprosiła o bycie partnerką deblową w swoim pożegnalnym turnieju, jakim będzie WTA 125 Warsaw Polish Open...

– Gdyby ktoś wtedy, ponad sześć lat temu w Luksemburgu powiedziałby mi, że życie napisze taki scenariusz – nie uwierzyłabym. Wtedy możliwość przebywania z nią na korcie to był jakiś kosmos. Cieszę się z takiego obrotu spraw i już nie mogę się doczekać tego występu.

Musimy również zahaczyć o występ singlowy, bo po ostatnich wynikach pewnie chciałabyś odegrać ważną rolę także w grze pojedynczej...

– Nie chcę stawiać sobie żadnego konkretnego celu wynikowego. Dzień po dniu, mecz po meczu – z takim podejściem gra mi się najlepiej. Ten turniej jest mocno obsadzony, mamy sporo nazwisk ze zbliżonym rankingiem do mnie, a jeszcze więcej – z o wiele wyższym.



Fot. Michał Jędrzejewski/PZT

Sześć lat temu sama możliwość bycia na jednym korcie z Alicją Rosolską to był jakiś kosmos

Chcę się zaprezentować jak najlepiej przed polskimi kibicami, bo oni zawsze niosą. Od kiedy ta impreza przeniosła się na korty Legii – ciągle czekam na wygrany mecz w singlu.

Ostatnie lata były dla ciebie ciągłym utrzymywaniem stałej pozycji w czwartej setce rankingu, ale trudno było o jeden gwałtowniejszy awans do przodu. W tym roku tego dokonałaś. Dlaczego?

– Mimo, że mój ranking przez dłuższy czas stał w miejscu, miałam wewnętrzne przekonanie, że ta cyferka przy nazwisku nie do końca oddaje moje realne możliwości. Również rok temu zmieniłam team. Tegoroczny okres przygotowawczy był momentem, w którym udało



się wykonać sporo dobrej pracy. Mam na myśli kwestie techniczne poszczególnych uderzeń, ale także przygotowanie motoryczne. Jak poczułam, że niedociągnięcia techniczne przestają mnie ograniczać – zaczęłam łapać więcej pewności siebie. To zamieniło się w wygrywanie większej liczby meczów i wszystko się zazębiło. Natomiast cały czas uważam, że jest spore pole do poprawy.

Czujesz, że rozwinęłaś jakieś konkretne uderzenie?

– Duży nacisk kładliśmy na forhend, bo w nim miałam największe rezerwy. Jestem w takim wieku, że nie zmienię swoich uderzeń o 180 stopni, ale cały czas mogę ulepszać to, co wypracowałam przez lata. W tym przypadku widzę, że kroki podjęliśmy z teamem procentują w trakcie meczów.

Wspomniałaś wcześniej, że dwanaście miesięcy temu dokonałaś zmiany w zespole. Aktualnie twoim głównym trenerem jest Piotr Pawlak, czyli także twój partner w życiu prywatnym. Jak sobie radzicie w oddzieleniu tego, co na korcie od tego, co poza nim?

– Zawsze, gdy wychodzimy na kort, skupiamy się tylko i wyłącznie na pracy, jaka jest do wykonania. Piotrek potrafi mi pomóc także podczas spotkań. Ma dobre oko i szybko wraca z trafnymi uwagami. Wyłapać detale to jedno, ale trzeba to też umieć dobrze przekazać, co on potrafi.

Łatwiej przychodzi zrozumienie uwag od osoby, która zna cię nie tylko jako Martynę tenisistkę?

– Coś w tym jest. Takie słowa i wskazówki bardziej do mnie trafiają. Możemy sobie powiedzieć wszystko i dzięki temu zawsze znajdujemy rozwiązanie, nawet w tych najtrudniejszych sytuacjach.

Twoją bazą treningową w ostatnich miesiącach często jest Piatti Tennis Center. Jak to miejsce wygląda?

– Jestem zadowolona, bo mam wszystko pod ręką. Opieka tenisowa i motoryczna są wysokim poziomem. Fizjoterapeuta – jeżeli tylko potrzebuję – jest do dyspozycji codziennie. Jadąc tam o nic się nie martwię. Mogę się skupić w pełni na trenowaniu, a to w tym wszystkim jest najważniejsze. Szczególnie cenię sobie przygotowanie

motoryczne, bo mam możliwość współpracować z Drago Kladarine, czyli człowiekiem, który odpowiada za ten element u Alejandro Davidovicha Fokiny. Trenerzy od tenisa też są mocno zaangażowani. Chyba właśnie to robi na mnie największe wrażenie, bo ich podejście sprawia, że chce się pracować.

Piotr nie zawsze może być z tobą na miejscu. Wtedy jest w stałym kontakcie z trenerami, z którymi pracujesz?

– Dokładnie tak to wygląda.

Lepszy ranking będzie pozwalał ci na udział w większych imprezach, ale też na budowanie zaplecza finansowego. Myśląc o przyszłości, chciałabyś częściej mieć kogoś ze sobą na turniejach?

– Zdecydowanie do tego dążymy. Podczas turnieju w Warszawie będzie mi towarzyszył wcześniej wspomniany trener od przygotowania motorycznego z Piatti Tennis Center. Możemy to nazwać takim pierwszym kroczkiem tego procesu. Jeżeli możliwości finansowe na to pozwolą, to jak najczęściej chciałabym z kimś podróżować. Odebrałam też pierwsze rozmowy we Włoszech w kontekście ewentualnej pomocy trenerów z Akademii na jesiennych turniejach. Mam nadzieję, że wszystko się uda i zobaczymy, jak taka współpraca będzie wyglądała nie tylko w trakcie spokojnych treningów na miejscu, ale już podczas samej rywalizacji turniejowej.

Wrzesień, 2019 rok - rozegrałaś wtedy swój ostatni juniorski Wielki Szlem w Nowym Jorku. Po 7 latach powrócisz w to miejsce jako seniorka. Co Martyna z dziś powiedziałaaby 18-letniej Martynie, która jeszcze nie do końca wiedziała, co czeka na nią w zawodowym tenisie?

– Wiem, że to błahe, ale żeby się nie poddawała. I na pewno, że nigdy nie wiadomo, kiedy wszystkie elementy zaczną tworzyć jedną całość. Nigdy się nie wie, kiedy trafi się na właściwych ludzi, którzy pomogą połączyć wszystkie kropki. Dlatego zawsze trzeba wierzyć w ten cały proces.



CECHINI

MUSZYNA



MINERAŁY

w grze! 



MAGNEZ + WAPŃ



PGE. Energia sukcesu dla sportowców



**# ENERGIA
SPORTU**

Z dumą wspieramy sport na każdym poziomie - od młodych talentów po zawodowe drużyny. Od lat angażujemy się w jego rozwój, dostarczając energię niezbędną do osiągnięcia wielkich wyników - na stadionach, w halach i w sercach fanów. Dzięki naszej energii rozwija się pasja, rodzą się sukcesy i powstają niezapomniane emocje, które łączą kibiców w całej Polsce.

Razem tworzymy przyszłość sportu.

POLKI NA KORTACH WARSAW T-MOBILE POLISH OPEN

Fot. Andrzej Szkocki/PZT



KATARZYNA KAWA LOTTO PZT Team

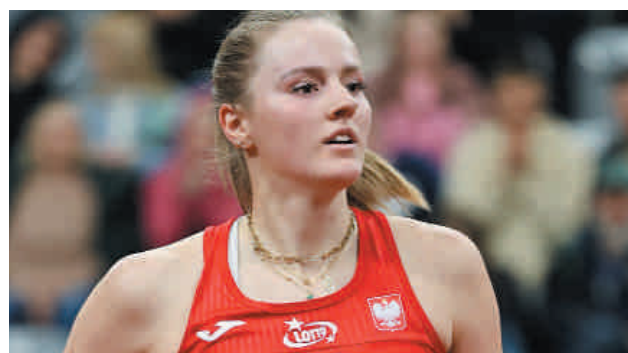
Data urodzenia: 17.11.1992

Klub: BKT Advantage Bielsko-Biała

Miejsce w rankingu WTA: 131.

Najwyższe miejsce w rankingu WTA: 112.

Bilans meczów: 464-366



MARTYNA KUBKA LOTTO PZT Team

Klub: WKT Mera Warszawa

Data urodzenia: 19.04.2001

Miejsce w rankingu WTA: 187.

Najwyższe miejsce w rankingu WTA: 185.

Bilans meczów: 212-145



Fot. Michał Jędrzejewski/PZT

LINDA KLIMOVICOVA LOTTO PZT Team

Klub: BKT Advantage Bielsko-Biała

Data urodzenia: 18.06.2004

Miejsce w rankingu WTA: 206.

Najwyższe miejsce w rankingu WTA: 129.

Bilans meczów: 174-94

Fot. Olga Pietrzak/PZT



WERONIKA FALKOWSKA LOTTO PZT Team

Klub: KS Górnik Bytom

Data urodzenia: 17.06.2000

Miejsce w rankingu WTA: 330.

Najwyższe miejsce w rankingu WTA: 240.

Bilans meczów: 247-173



WERONIKA EWALD LOTTO PZT Team

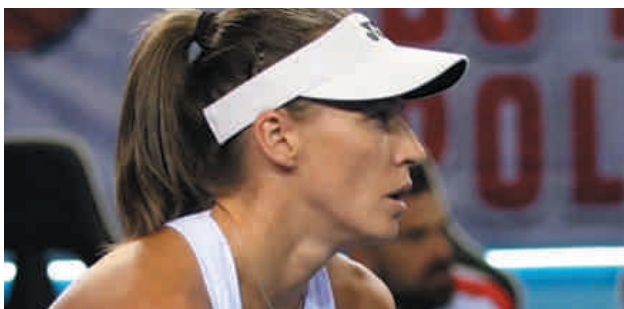
Klub: KT GAT Gdańsk

Data urodzenia: 20.02.2006

Miejsce w rankingu WTA: 396.

Najwyższe miejsce w rankingu WTA: 359.

Bilans meczów: 96-67

**ZUZANNA PAWLIKOWSKA** LOTTO PZT Team**Klub:** KS Górnik Bytom**Data urodzenia:** 27.02.2005**Miejsce w rankingu WTA:** 410.**Najwyższe miejsce w rankingu WTA:** 369.**Bilans meczów:** 99-76**URSZULA RADWAŃSKA****Data urodzenia:** 07.12.1990**Klub:** WKT Mera Warszawa**Miejsce w rankingu WTA:** 665.**Najwyższe miejsce w rankingu WTA:** 29.**Bilans meczów:** 492-412**AMELIA PASZUN****Data urodzenia:** 02.09.2007**Klub:** AZS Poznań**Miejsce w rankingu WTA:** 846.**Najwyższe miejsce w rankingu WTA:** 831.**Bilans meczów:** 29-20**DARIA GÓRSKA****Data urodzenia:** 22.04.2005**Klub:** Legia Tenis Warszawa**Miejsce w rankingu WTA (debel):** 696.**Najwyższe miejsce w rankingu WTA (debel):** 676.**Bilans meczów (debel):** 34-35**ALICJA ROSOLSKA****Data urodzenia:** 01.12.1985**Klub:** KT Warszawianka Warszawa**Miejsce w rankingu WTA (debel):** 1512.**Najwyższe miejsce w rankingu WTA (debel):** 23.**Bilans meczów (debel):** 445-530**MARCELINA PODLIŃSKA****Data urodzenia:** 26.05.1999**Klub:** KS Górnik Bytom**Miejsce w rankingu WTA:** 653.**Najwyższe miejsce w rankingu WTA:** 579.**Bilans meczów:** 151-134



Fotoreportaż Michała Jędrzejewskiego





ZWYCIĘZCY I FINALIŚCI POLISH OPEN

GRA POJEDYNCZA			
Rok	Zwycięzcy	Finalistka	Wynik finału
2023 Kozierki	Dayana Yastremska (Ukraina)	Greet Minnen (Belgia)	2:6, 6:1, 6:3
2024 Warszawa	Alycia Parks (USA)	Maya Joint (Australia)	4:6, 6:3, 6:3
2025 Warszawa	Katerina Siniakova (Czechy)	Viktorija Golubic (Szwajcaria)	6:1, 6:2

GRA PODWÓJNA			
Rok	Zwycięzcy	Finalistki	Wynik finału
2023 Kozierki	Katarzyna Kawa / Elixane Lechemia (Francja)	Naiktha Bains (Wielka Brytania) / Maia Lumsden (Wielka Brytania)	6:3, 6:4
2024 Warszawa	Weronika Falkowska / Martyna Kubka	Celine Naef (Szwajcaria) / Nina Stojanović (Serbia)	6:4, 7:6(5)
2025 Warszawa	Weronika Falkowska / Dominika Salkova (Czechy)	Isabelle Haverlag (Holandia) / Martyna Kubka	6:2, 6:1



Polska para deblowa Weronika Falkowska i Martyna Kubka triumfowała na warszawskich kortach w 2024 r.

WARSZAWA



Warszawa

STOLICA
WOLNEGO
CZASU



THE WORLD CUP OF TENNIS
BILLIE JEAN KING Cup 2026
BY GAINBRIDGE PLAY-OFFS



POLSKA - SZWECJA

20 - 21 LISTOPADA 2026

HALA MISTRZÓW

WŁOCŁAWEK, AL. FRYDERYKA CHOPINA 8



Wrocław
ZAPRASZA

WTATENNIS.COM

Sprawdzony partner
w inwestycjach budowlanych.



metalplast

Producent Okien i Drzwi z PCV oraz Aluminium

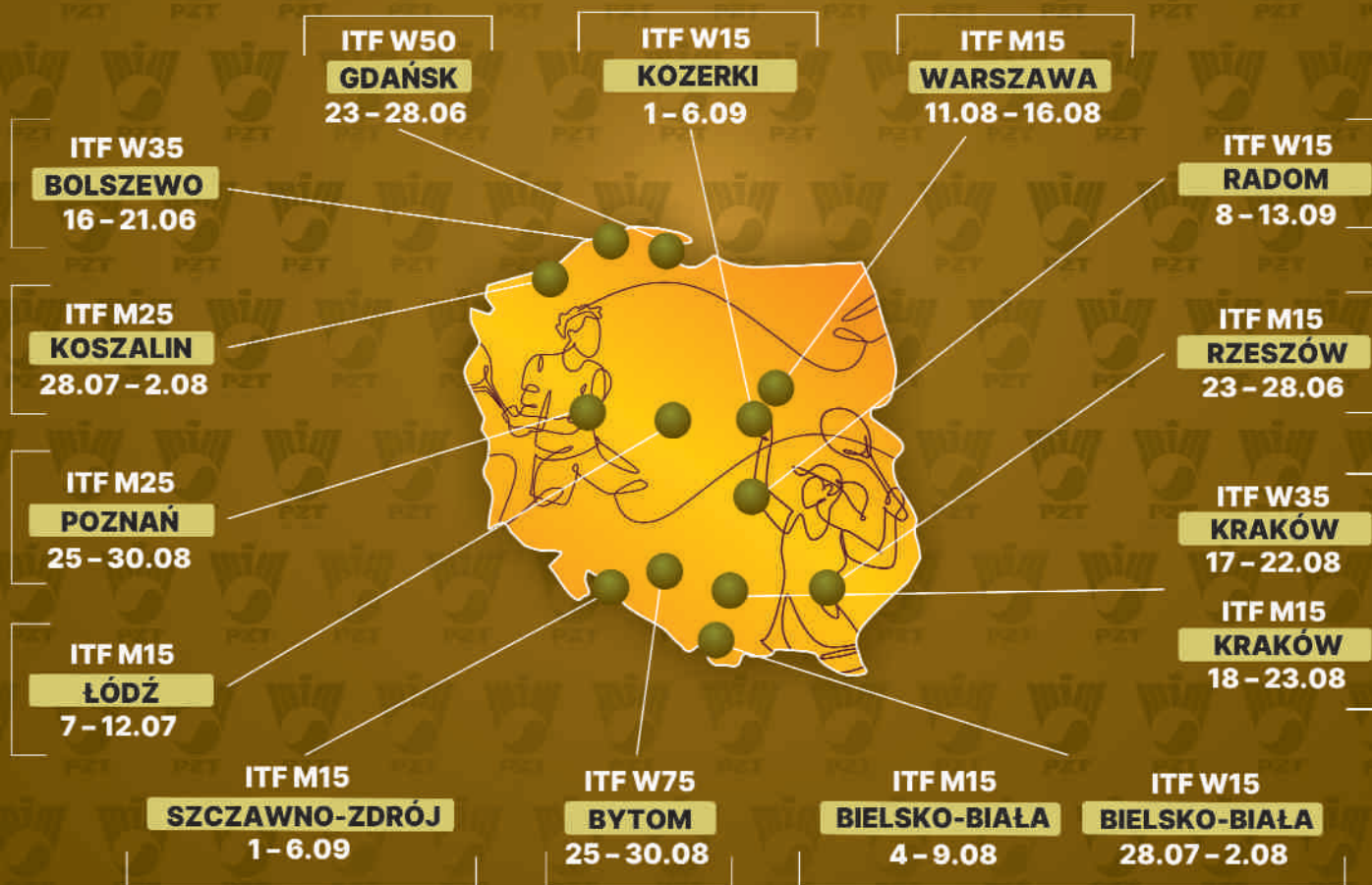
metalplast-kalisz.pl



MIEJSCE NA AUTOGRAFY

LOTTO PZT POLISH TOUR

2026



PARTNER TYTULARNY



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

tworzymy
polski sport

PARTNERZY



Hertz

TRETORN

PARTNER
MEDIALNY:

tenis
MAGAZYN



WARSAW T-MOBILE POLISH OPEN

PARTNERZY TYTULARNI



Warszawa



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

tworzymy
polski sport

PARTNERZY GŁÓWNI



Patronat Honorowy
Ministerstwa Sportu i Turystyki

PARTNERZY



OFICJALNY PARTNER MOTORYZACYJNY



OFICJALNA WODA



OFICJALNA PIŁKA



PARTNERZY MEDIALNI

